

# Alan, placebo

Stoję na czerwonym świetle  
Ona by chciała więcej  
Płyniemy po Wisłęce  
Ale przester  
Serducho wybija werble  
Rzucam gównem na pętlę  
Podaj mi tego więcej, kiedy kręcę  
Poklejone moje ręce  
Oczy ważą najwięcej  
tłuste baty w łóżku  
Z nami to jak tercet  
Z myślami o wrogach planujemy zemstę  
Choć nie lubię tematu  
Dla ciebie po nocach kreślę

I nie jest mi obojętne  
Napisze ci piosenkę  
Żyj najlepiej  
Nawet jak miałabyś już żyć beze mnie  
To tylko leki nasenne  
Lubię jak martwisz o mnie  
I nie jest ci obojętne  
Nie lubisz patologii  
To czemu wszystko pode mnie  
Pierdol co robisz dzisiaj  
Bo jutro już będzie lepsze  
Zrobisz mi morfologię  
To w końcu ogarniesz chemie  
Biorę to po kolei  
Bo lubię spacerować we mgle  
Lubię jak martwisz o mnie  
I nie jest ci obojętne  
Nie lubisz patologii  
To czemu wszystko pode mnie  
Pierdol co robisz dzisiaj  
Bo jutro już będzie lepsze  
Zrobisz mi morfologię  
To w końcu ogarniesz chemie  
Biorę to po kolei  
Bo lubię spacerować we mgle

Stale widzi we mnie kogoś  
Kim wcale kurwa nie jestem  
Zbieram dowody z tobą  
na molo robimy zdjęcie  
staje powoli tobą  
po każdej nowej kolejce  
ona spalona srogo  
ja tylko złapałem wkrętę  
zbieram te niedopałki  
z nadzieją że znowu jebnie  
Lubie na stanie czekać  
apteka mnie znowu zetnie  
jebię co farmaceuta poleca  
placebo we mnie  
nie ma już na co czekać  
każdego czeka podziemie  
Stale widzi we mnie kogoś  
kim wcale kurwa nie jestem  
Zbieram dowody z tobą  
na molo robimy zdjęcie  
staje powoli tobą  
po każdej nowej kolejce  
ona spalona srogo

ja tylko złapałem wkręte  
zbieram te niedopałki  
z nadzieją że znowu jebnie  
lubie na stanie czekać  
apteka mnie znowu zetnie  
jebię co farmaceuta poleca  
placebo we mnie  
nie ma już na co czekać  
każdego czeka podziemie